

Czy to narodowa demobilizacja?

„Panaceum”: Jakie błędy komunikacyjne popełnił rząd na początku pandemii i jakie ma to przełożenie na dzisiejsze podejście społeczeństwa do szczepień?

Dr Uł Maciej Onasz: Należy pamiętać, że oceniamy cały proces z perspektywy prawie roku. To zachęca do stawiania ostrych tez, czasami również do zapomniania, że wcześniej, np. w marcu zeszłego roku, nie wiedzieliśmy o wirusie tego, co wiemy dzisiaj. Decydenci również nie. Niestety, z perspektywy zarządzania pandemią, najważniejsze było wpisanie jej w bieżącą walkę polityczną. Nie jesteśmy pod tym względem wyjątkiem, ale są państwa (choćby nasi zachodni sąsiedzi), w których udało się uzyskać swojego rodzaju „zawieszenie politycznej broni” w sprawie koronawirusa. Niestety, u nas decyzje były najczęściej oceniane nie przez pryzmat ich jakości, ale zgodnie z polityczną oceną decydenta. Dlatego politycy koalicji czy też ośrodki medialne i publicyści im przychylne miały skłonność do wybielania, a druga strona do ciągłej krytyki. Działo się to niezależnie od podejmowanych konkretnych decyzji i najprawdopodobniej wyglądałoby to identycznie niezależnie od ich treści.

Czy brak powołania eksperckiej rady lekarzy na początku pandemii można uznać za błąd prowadzący do ogólnego chaosu, który mógł mieć wpływ na przyszłe wydarzenia w 2020 roku?

Braku powołania, np. rady złożonej z lekarzy praktyków, nie oceniam jako szczególnie złej decyzji, choć z perspektywy czasu można powiedzieć, że mogłaby ona pomóc i usprawnić proces komunikowania. Należy pamiętać, że państwo znalazło się w sytuacji kryzysowej, co skłania do upraszczania i skracania łańcuchów decyzyjnych. Wybrano model, w którym zarządzanie pandemią jest oparte na wcześniej istniejących instytucjach (z nieznacznym, słabo widocznym udziałem nowych, mających charakter czysto konsultacyjny). Środowisko lekarskie wykazało się bardzo dużą aktywnością, co należy docenić.

Teraz mamy chaos informacyjny w związku ze szczepieniami. Czy można połączyć jakoś sympatie polityczne z opiniami na temat szczepień?

Zaufanie do działań władzy a zaufanie do programu szczepień to płaszczyzny trochę się rozmiągające. Duże znaczenie ma stosunek poszczególnych grup do takich kwestii jak rozwój, globalizacja, ogólny stosunek do tego co nowe, jeszcze niekoniecznie poznane. Badania wskazują, że gotowa do szczepień jest większa część elektoratów Lewicy czy Koalicji Obywatelskiej niż Zjednoczonej Prawicy i Polskiego Stronnictwa Ludowego. Bardzo wyraźnie widać to na przykładzie Konfederacji – to ugrupowanie skupiło się na budowaniu

przekazu do grupy sceptycznej względem szczepień. Oczywiście wzmacnia to, niejako przy okazji, narrację antyszczepionkową, ale ich celem nie jest samo w sobie wzmocnienie przekazu antynaukowego (i – co należy podkreślać – skrajnie szkodliwego z perspektywy całego społeczeństwa), ale dotarcie do istniejącego i zdiagnozowanego potencjalnego elektoratu.

W większym stopniu wynika to z ogólnego stosunku do rzeczywistości, o którym wspomniałem niż z oceny działań ekipy rządzącej. Można powiedzieć, że stosunek do obecnej władzy i stosunek do szczepień – w istotnej części społeczeństwa – nie wynikają z siebie, ale mają wspólne przyczyny.

Mimo że pandemia jest z nami już od blisko roku, można odnieść wrażenie, że aktualne działania rządu dalej są nie tylko mocno spóźnione, ale i mało wiarygodne. Czy nie da się zapanować nad pełną chaosu polityką komunikacyjną rządzących?

Jednym z największych albo i największym mankamentem ogółu działań w ramach zarządzania pandemią przez władze jest ciągły stan niepewności. Przez kolejne miesiące, ale szczególnie od drugiej połowy 2020 r., kolejne przepisy zmieniały się wielokrotnie, nierzadko w przeciągu kilku dni między ich zapowiedzią i wprowadzeniem. Bardzo często decyzje były podejmowane lub komunikowane zbyt późno.

W sytuacji takiej niepewności czy chaosu trudno jest odnaleźć się ogółowi społeczeństwa. Podobnie, niestety, wygląda proces szczepień. Zasady i podział na kolejne grupy ulegały ciągłym zmianom. Jest to gmatwanina informacji, zapowiedzi, przecieków, fejkniusów nie do przebrnięcia przez większość społeczeństwa. Ostatecznie wiemy, że szczepienia trwają, ale na jakich zasadach ma się to odbywać? Większość może mieć ogromne trudności z odnalezieniem wiarygodnych informacji i prostego przekazu, mówiącego o tym kiedy i gdzie się zgłosić.

I do tego mamy niejednorodny przekaz „z góry” na temat szczepień. Mam tu np. sceptyczne wypowiedzi o szczepionkach prezydenta RP...

Warto zwrócić uwagę na (niezbyt częstych, ale występujących na eksponowanych stanowiskach) polityków, w tym obozu rządzącego, wyrażających swoje negatywne poglądy na temat szczepień. Poglądy – co chciałbym podkreślić, nawet mimo faktu, że reprezentują zupełnie inną dziedzinę nauk niż nauki medyczne – całkowicie oderwane od obecnego stanu wiedzy naukowej. Tolerowanie takich postaw na szczytach władzy z pewnością nie sprzyja promocji racjonalnego stosunku do szczepionek i szczepień.

Rząd mimo pojedynczych „buntowników” zachęca do szczepień, choćby

reklamami (najnowsza kampania #SzczepimySię z udziałem Cezarego Pazury). Czy wspomaganie się „znanymi twarzami” ma szansę wpłynąć na społeczeństwo i zwiększyć procent ludzi chcących zaszczepić się przeciwko COVID-19?

Biorąc pod uwagę początkowy sceptycyzm dużej części społeczeństwa (nawet – w niektórych badaniach – względnej większości) wobec szczepień, należy podkreślić, że każde świadomie wykorzystane narzędzie mające zmienić to nastawienie będzie działaniem pozytywnym, także promowanie szczepień przez osoby znane i lubiane (sportowców, ludzi kultury, autorytety społeczne).

Być może komunikacja szczepień bazująca na mechanizmie społecznego dowodu słuszności (np. „zaszczepił się praktycznie cały personel szpitala”) mogłaby mieć dużo większy potencjał perswazyjny?

Wykorzystywanie mechanizmu społecznego dowodu słuszności także ma sens. Stąd też tak istotne było, że po początkowych negatywnych informacjach o grupie zero (np. że część lekarzy nie zmierza się szczepić) – niezależnie od tego, czy były to informacje prawdziwe czy zmanipulowane – ostatecznie środowisko medyczne jednoznacznie opowiedziało się za szczepieniem.

Czy według Pana afera ze szczepieniami w sferze elity artystycznej ma szansę pozytywnie wpłynąć na decyzje Polaków?

Tutaj mamy do czynienia z pewnym paradoksem. Afera wokół szczepienia celebrytów poza kolejnością wpłynęła bardzo pozytywnie na chęć poddania się szczepieniu w społeczeństwie. Mamy do czynienia z sytuacją wykreowania (lub wzmocnienia) przeświadczenia o istnieniu bardzo ograniczonego i reglamentowanego dobra, do którego dostęp jest utrudniony, a osoby zaliczane do elity robią co w ich mocy, aby to dobro uzyskać. I to w sposób niezgodny z przepisami i zasadami moralnymi. Niezależnie od oceny działań tej grupy celebrytów (w mojej opinii działania takie zasługują na jednoznaczne potępienie), efekt uboczny całej afery wydaje się bardzo pozytywny. Podziękowania jednak należą się w pierwszej kolejności studentom UWM oraz dziennikarzom, którzy tę sprawę nagłośnili.

Rządowy system szczepień jest szeroko komentowany przez ekspertów, ale i samych obywateli. Jak ocenia Pan działania rządu w tym zakresie?

Trudno oprzeć się wrażeniu, że cały system szczepień, włącznie z zawartą w nim logistyką, nie tylko został przygotowany zbyt późno, ale wręcz nadal nie został on ukończony. Wskazują na to nieustanne zmiany zarówno dotyczące organizacji (np. zamieszanie dotyczące szczepień w weekendy), jak i wyznaczenia kolejnych grup do

szczepienia. W Izraelu, będącym niewątpliwym światowym liderem w dziedzinie zaszczepienia na koronawirusa, prace nad systemem dystrybucji szczepionki rozpoczęto jeszcze w lipcu, gdy nie była ona fizycznie dostępna. Jeżeli spojrzymy na to z perspektywy nauki o decydowaniu, to jest to przykład adaptacji antycypacyjnej – przewidywania określonej sytuacji i podejmowania działań przed wystąpieniem bodźca decyzyjnego. Jest to najtrudniejszy do zastosowania w praktyce, ale zarazem najefektywniejszy model.

Gdybyśmy mogli cofnąć się w czasie i wystrzec wszystkich popełnionych błędów, to jak wyglądałaby alternatywna rzeczywistość?

Oczywiście, możemy zacząć wyobrażać sobie świat idealny, w którym wszyscy uczestnicy sporu politycznego usiedliby w marcu ubiegłego roku do stołu, zaprosili najwybitniejszych specjalistów, przygotowali warianty działań na wszelkie możliwe scenariusze i później je realizowali. Możemy do tego dodać uzyskanie lepszego dostępu do szczepionek, dzięki czemu dzisiaj mielibyśmy zaszczepionych nie 500 tysięcy, ale – powiedzmy – 5 milionów osób. „Tylko, że takich rzeczywistości nie ma”, pozwolę sobie sparafrazować słowa padające w popularnym filmie.

Rozmawiała Marta Chruścińska

Panaceum 1-2/2021